

Happy Birthday to You w krainie OZZ

27 lutego 2013

Własność intelektualna to temat dla osób towarzysko nieokrzesanych. Jeśli nie chcemy być za takich uznani, lepiej nie krytykować tej formy własności, prowokując szeregowych twórców do głośnych lamentów, rzucania niewybrednych oskarżeń lub skrupulatnego wyliczania strat Kazika. Niewielu jest także śmiałków wytykających, że określanie osoby korzystającej z alternatywnych źródeł dystrybucji jako „pirata” może budzić pejoratywne skojarzenia.

W debatach na temat terminologii i, na szczęście, coraz częściej, samych praw autorskich i praw pokrewnych, nierzadko zabierają głos także pośrednicy oraz organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi – OZZ (czasem, choć stosunkowo rzadko, do głosu dochodzą spadkobiercy samych twórców np. Winstona Churchilla).

O CZYM JESZCZE NIE WYPADA ROZMAWIAĆ

Dzięki skuteczności tych organizacji jeszcze do niedawna tematem tabu był tzw. dozwolony użytek, czyli uprawnienie do skserowania całej książki czy zrobienia kopii zapasowej filmu lub płyty. OZZ mają za to na koncie ambitne próby zmiany siódmego przykazania czy walki z punktami kserograficznymi. W swojej krucjacie przeciw dość swobodnie definiowanemu piractwu często pomijały jednak to, że otrzymują swego rodzaju rekompensatę za ten dozwolony użytek, czyli kserowanie (konsekwentnie przez OZZ nazywane „piractwem”). Chodzi o tzw. opłatę reprograficzną (ang. copyright levies – CL), uiszczaną przez producentów i importerów czystych nośników lub urządzeń umożliwiających kopiowanie[1]. Zgodnie z Ustawą o prawie autorskim wpływy z tego „podatku od piractwa” trafiają właśnie do kas organizacji zbiorowego zarządzania, wydawców i

producentów. Potem wpływy z niej podlegają redystrybucji (zwanej „repartycją”) między twórców. Ustawa określa, że opłata nie może przekraczać „3% kwoty należnej z tytułu sprzedaży tych urządzeń i nośników”, ale niewielu poza samymi zainteresowanymi wiedziało dotychczas, o jakich rzędach wielkości mowa. Dopiero bowiem od roku OZZ są zobowiązane do publikowania na swoich stronach internetowych sprawozdań z działalności oraz sprawozdań finansowych. I tak np. Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAiKS) w 2011 roku zebrał „z tytułu czystych nośników” 3 110 933,18 zł. Wpływy z wynagrodzeń autorskich wyniosły zaś 304 234 227,43 zł. Myli się jednak ten, kto sądzi, że pieniądze te w całości przeznaczone są na twórców. Koszty inkasa to odpowiednio: 255 968,77 w przypadku czystych nośników oraz 55 103 687,34 zł w przypadku wynagrodzeń autorskich, co oznacza, że koszty poboru wynoszą 16,3%. W tym samym roku na wynagrodzenie dla twórców wydano 337 222 120,76 zł. Pamiętajmy jednak, że te wynagrodzenia są finansowane z wpływów z roku 2010 i lat wcześniejszych, w przypadku których nie dysponujemy danymi o wielkości wpływów.

WHERE'S MY MONEY, LEBOWSKI?

Równie interesującą liczbą jest 362 915 731,37 zł, czyli środki pobrane w roku 2011 i wcześniejszych latach, ale (z bliżej nieznanых powodów) niepodzielone i przeznaczone do repartycji w następnym okresie sprawozdawczym. Nadmienmy, że są to środki pozyskiwane dla członków stowarzyszenia, twórców niezrzeszonych, którzy jednak powierzyli swoje majątkowe prawa autorskie ZAiKS-owi, oraz osób, w imieniu których ZAiKS dokonał poboru wynagrodzeń na podstawie przepisów o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia (tzw. negotiorum gestio). Warto wspomnieć także o innym z czternastu działających w Polsce OZZ. Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych (KOPIPOL) w 2011 roku pobrało 4 456 263,60 zł, ale koszty inkasa wyniosły już prawie dwukrotnie więcej niż w

przypadku ZAiKS-u, bo 30%, czyli 1 513 202,32 zł. Stowarzyszenie zdaje sobie sprawę z wysokich kosztów administracyjnych, ale tłumaczy je m.in. kosztami nowatorskiego (i testowanego już od 2008 r.) systemu repartycji indywidualnej. System ten polega na tym, że do środków pozyskanych w danym roku rozliczeniowym dodaje się 1/5 środków pozyskanych w latach wcześniejszych (w ramach tzw. repartycji pośredniej), a dotychczas nierozdysponowanych. Na pochwałę zasługuje to, że w lipcu 2011 roku KOPIPOL rozpoczął repartycję środków pozyskanych w 2008 r. oraz kontynuował rozdysponowanie środków zainkasowanych w 2007 r. Aby uniknąć wszelkiej uznaniowości przy podziale zasobów, KOPIPOL zleca wykonanie badań statystycznych, które służą ustaleniu kategorii twórczości kopiowanej przy pomocy urządzeń reprograficznych oraz udziału danej kategorii w ogóle twórczości. Stowarzyszenie zajmuje się jedynie repartycją środków pobranych za kopiowanie utworów naukowych, dlatego w przypadku pobrania środków za twórczość należącą do innej kategorii, musi ustalić inną odpowiednią organizację zbiorowego zarządzania i wypłacić jej zebrane kwoty. Kolejnym czynnikiem mogącym wpłynąć na wysokie koszty inkasa było, jak przyznają autorzy sprawozdania, to, że: „w okresie sprawozdawczym, podobnie jak w latach poprzednich, Zarząd zmuszony był zmagać się z producentami i importerami sprzętu ignorującymi obowiązek wnoszenia opłaty”[2]. Owe zmagania to nic innego jak działania przeciw piractwu reprograficznemu. Przedstawiciele organizacji odbywają wizyty kontrolne w punktach kserograficznych (tzn. reprograficznych) w celu sprawdzenia, czy przedsiębiorcy uiszczają opłaty reprograficzne, lub ustalenia, dlaczego punkty, które uiszczały je, zaprzestały tak robić. Zdarzają się nadal przedsiębiorcy, którzy świadomie angażują się w zakazany proceder. W takich sytuacjach podejmowane są samodzielnie lub z lokalnymi jednostkami Policji działania o charakterze operacyjnym – przedstawiciele KOPIPOL-u mogą uczestniczyć w przeszukaniu przez Policję punktów kserograficznych (czyli pomieszczeń, w których „prowadzono zakazany proceder”).

Dodajmy do tego uczestnictwo w postępowaniu sądowym przeciw przedsiębiorstwom (np. przeciw Canon Polska) oraz odzyskiwanie zasądzonych należności.

Do podwyższenia kosztów inkasa przyczyniło się również Ministerstwo Finansów – od 2011 r. usługę poboru opłaty reprograficznej obciążono podatkiem VAT w wysokości 23%. KOPIPOL zarejestrował się jako płatnik VAT-u i ma obowiązek wystawiania faktur. To z kolei spowodowało konieczność stworzenia systemu komputerowego umożliwiającego rozliczanie opłat przez Internet oraz dostosowanie do wymogów systemu strony internetowej Stowarzyszenia.

KOPIPOL ma na swoim koncie sukcesy. Powodzeniem zakończyło się lobbowanie urzędników Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – od 2011 r. zmieniono stawkę opłaty reprograficznej od papieru kserograficznego z 0,001% ceny sprzedaży papieru do 1,25% tej kwoty. W odpowiednim załączniku wydanym przez Ministerstwo zmieniono także sposób określenia urządzeń, których produkcja lub import oraz sprzedaż podlegają obowiązkowi opłaty. Zatem zamiast „maszyny skanującej lub kopiującej” wyliczono odpowiednie urządzenia. Dzięki temu nie ma wątpliwości, że taką maszyną jest drukarka lub inne urządzenie wielkoformatowe, a także odtwarzacz mp3, co dotychczas było przedmiotem sporów prawnych.

PODSUMOWANIE

Omówiłam jedynie dwie z kilkunastu funkcjonujących w Polsce organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, jednak podstawowy zarzut odnosi się do wszystkich z nich. Dlaczego zajmują się one walką z piractwem, które w wielu przypadkach można uznać za dozwolony użytek? W końcu ze względu na istnienie tych opłat nawet np. słuchanie utworów udostępnionych na wolnych licencjach obciążone jest kosztem CL, która doliczana jest do dysku komputerowego. Chyba nie do końca taktowna wydaje się też wątpliwość, dlaczego OZZ walczą z czymś, dzięki czemu w pewnej mierze finansowana jest ich

działalność? Przy dobrej woli należy uznać takie działanie za absurd, przy nieco gorszej – po prostu za hipokryzję. Wyjaśnijmy raz jeszcze: użytkownik, korzystając z tzw. dozwolonego użytku, może skserować książkę lub stworzyć kopię zapasową filmu lub utworu muzycznego. Może taką kopię wykonać nie tylko dla siebie, ale również dla przyjaciela, znajomego czy kogoś ze swojej rodziny[3]. Dodatkowo każdy czysty nośnik lub urządzenie, które umożliwia skopiowanie utworu, objęte jest wspomnianą opłatą reprograficzną, dlatego też można argumentować, że użytkownik płaci za swoje prawo do dozwolonego użytku. Wpływy z opłaty reprograficznej trafiają do OZZ, dlatego nieco zaskakuje, że nazywają one piractwem i ścigają działania, z których przynajmniej część można zakwalifikować nie tylko jako dozwolony użytek, ale które są opłacane przez użytkowników[4].

Również wśród przedsiębiorców działalność OZZ budzi protesty. Chcą oni, aby opłatą reprograficzną objęta była jedynie sprzedaż urządzeń na użytek prywatny, a nie, jak dotychczas, również tych sprzedawanych instytucjom publicznym. W tym kontekście szczególnie zasadne jest uwzględnienie w dyskusji na temat otwartych zasobów publicznych tego, że stowarzyszenie KOPIPOL pobiera opłaty za wykorzystanie utworów, które i tak w większości finansowane są z podatków. KOPIPOL, na co wskazuje jego nazwa, zajmuje się głównie ochroną utworów naukowych. Badania naukowe oraz będące ich efektem prace naukowe finansowane są przede wszystkim przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, czyli z naszych podatków. Jeśli już w przypadku dozwolonego użytku de facto płacimy za niego, o tyle w przypadku prac naukowych opłata ta jest podwójna.

Kolejnym problemem są wysokie koszty działalności OZZ – o ile instytucje te zmuszone zostały do informowania o środkach, jakimi dysponują – o tyle nadal enigmatyczne pozostaje ich rozdysponowanie oraz pewnego rodzaju opieszałość przy repartycji na rzecz twórców (nie wspominając o tym, że określenie, dla jakiej grupy się działa, wymaga prowadzenia

badań statystycznych). Zbyt chyba trywialnym jest pytanie nie tylko o koszty działania, ale ich efektywność – OZZ zbierają opłaty po to, aby potem wzajemnie się nimi wymieniać (KOPIPOL np. stale przekazuje opłaty na rzecz SPAF). Dyskusyjne są przy tym metody prowadzenia przez nich kampanii mających na celu bądź co bądź „cywilizowanie się rynku usług reprograficznych”[5] – czyli uczestniczenie w działaniach operacyjnych Policji[6]. Zdarzały się też zarzuty o wykorzystywanie monopolistycznej pozycji na rynku poprzez narzucanie twórcom ochrony nad wszystkimi polami eksploatacji ich utworów[7]. Przy okazji można też by się zastanowić, dlaczego OZZ (a wśród nich wspomniany ZAiKS) dysponują prawem reprezentowania także tych twórców, którzy nie powierzyli im bezpośrednio swoich spraw – takie domniemanie dotyczy np. twórczości artystów zagranicznych (chyba że inny OZZ także rości sobie prawa do tych samych utworów). W świetle powyższych rewelacji zbytnim zaskoczeniem nie będzie również to, że twórca może się rzec pośrednictwa OZZ w umowie między sobą a stacją telewizyjną czy radiową jedynie pisemnie. Skoro sam ustawodawca zapewnia organizacjom zbiorowego zarządzania prawami autorskimi monopolistyczną (a biorąc pod uwagę ich liczbę – oligopolistyczną) pozycję, nie należy się dziwić, że skrupulatnie ją one wykorzystują. Oczywistym beneficjentem tej sytuacji, oprócz OZZ, jest natomiast kolejny urząd, który zyskuje legitymację do rozstrzygania spraw spornych i walki z monopolem.

Pozostaje cieszyć się, że polskie OZZ nie są tak skrupulatne w blokowaniu treści w Internecie, co ich niemieckie odpowiedniki. KOPIPOL istnieje od 1995 r., ZAiKS „tworzy i chroni” od 1918 r., o czym z dumą donosi na swojej stronie internetowej. Z pewnością obie te organizacje zasługują na zaśpiewane rzeńskim głosem znane wszystkim i lubiane Happy Birthday to You, oczywiście pod warunkiem, że ten czyn nie wiązałby się z potencjalną wizytą przedstawiciela terenowej delegatury ZAiKS-u.

Autor: Anna Gruhn

Źródło: [Instytut Misesa](#)

PRZYPISY

[1] Jeszcze w 2010 r. zdaniem urzędników w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego urządzeniem reprograficznym był także aparat cyfrowy:

http://di.com.pl/news/32888,0,akt_Wydawcy_chca_1_z_ceny_aparatow_cyfrowych.html

[2] www.kopipol.pl, s. 5.

[3] Ustawa mówi, że takie prawo odnosi się do: „osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego”. Vide: Art. 23 p. 2 Ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych – (Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 wraz z późn. zmianami). Jest to zapis dość enigmatyczny, dlatego też należy zaznaczyć, że orzecznictwo sądów w tej sprawie nie jest tak jednoznaczne, jak wykładnia.

[4] Z drugiej strony, przypomnijmy sobie, że to dyrektor ZPAV przyznając, że dozwolony użytek jest zgodny z prawem, kampanię społeczną na jego temat porównał do zachęcania do kradzieży w supermarkecie – to właśnie takie niewybredne oskarżenia przywołałam w pierwszym akapicie tego komentarza.

[5] www.kopipol.pl, s. 10.

[6] Wobec takich poczynąń KOPIPOL-u zastrzeżenia wobec postanowień ACTA czy funkcjonującego we Francji prawa trzech zastrzeżeń zwanego Hadopi wydają się fraszką.

http://www.inpris.pl/fileadmin/user_upload/documents/ACTA/120130_ACTA_Analiza.pdf (s. 40)

www.techdirt.com

[7] Chodzi o spór ZAiKS-u z zespołem Brathanki, który nie chciał, aby stowarzyszenie reprezentowało interesy zespołu na

wszystkich polach eksploatacji. Sprawa ostatecznie trafiła przed Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który nałożył na ZAiKS karę.

<http://muzyka.onet.pl/newsy/pop/brathanki-wygraly-z-zaiks-em,1,4542968,wiadomosc.html>